

# Władysław Terlecki

---

## Brulion

---

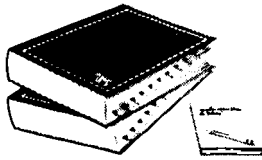
Palestra 42/5-6(485-486), 99-100

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



# Władysława TERLECKIEGO BRULION

Co może w bliższym lub dalszym terminie spowodować kolejną destabilizację obecnego układu politycznego w Polsce? Zastanawia się nad tym wielu wróżbitów pochodzących z różnych kręgów politycznych. Ich wróżenie ma to do siebie, że tworzy pewien klimat, który umiejętnie wykorzystywany wpływa potem na stan świadomości społecznej. Elity polityczne zdają sobie z tego czasami sprawę. Wróżby nie ograniczają się jedynie do wpływu konfiguracji gwiazdnych na współczesną scenę polityczną, ale czerpią również z dających się empirycznie sprawdzić doświadczeń lat ubiegłych. Choć tu nasuwają się już pewne wątpliwości. Najbardziej uważnymi odbiorcami podobnych prognoz bywają ci, którzy aktualnie sprawują władzę i to dla nich właśnie zapalają się przy podobnych okazjach rozmaite czerwone lub zielone światełka. A przy tym to oni właśnie najczęściej tracą pamięć.

Co powodowało klęski polityczne w ostatnich latach? Pomińmy kronikę polskich swarów, wojen podjazdowych, warcholstwa i rozmaitych brudów pranych na oczach zdumionej coraz bardziej publiczności. Pewne cechy degenerujące życie publiczne, jak niekiedy twierdzą światowi bywalcy, zdarzają się pod każdą szerokością geograficzną i łatwo można wyliczyć kraje poddawane podobnej chorobie w większym stopniu niż to się daje obserwować u nas. Powód do radości niewielki, ale przynajmniej mieścimy się w pewnych standardach.

Inaczej ma się rzecz z typowymi wadami narodowymi, ale to już zbyt obszerny temat, aby go omawiać. Pozostaje natomiast kwestia osobliwej amnezji, którą niejeden apologeta władzy wypowiadający się publicznie gotów jest uznać nawet za jej szczególnie walor. „Walorem” tym, jest coraz bardziej kulejąca polityka społeczna.

Jeśli przyjrzeć się uważniej, można stwierdzić, że mamy tu do czynienia z zanikiem instynktu samozachowawczego. Niedowład – delikatnie mówiąc – polityki społecznej powoduje najczęściej, nie tylko u nas, następujące po sobie upadki kolejnych ekip sprawujących władzę. Polska stała się krajem, w którym z różnym skutkiem od lat przeprowadza się eksperymenty w zakresie ekonomii, zapominając o podstawowych priorytetach, którym rozwój gospodarczy powinien sprzyjać. Odwrócono zasadniczy porządek: ekonomia staje się celem samym w sobie. Na dalszym planie pozostaje natomiast rozwiązywanie innych palących problemów.

To nie te cele, którymi zajmować się powinna polityka społeczna, leżą dziś u podstaw gospodarczych rozstrzygnięć. Doktrynerstwo, z jakim mamy do czynienia, stanowi dziś główny element zagrożenia ładu społecznego, o czym dodajmy, już dawno przestali myśleć polscy monetarzyści. Można się śmiać z petard rzucanych w twierdzę, gdzie mieszczą się gabinety, ale pewność siebie, jaką przy okazji politycy ci wykazują,

staje się coraz bardziej niebezpieczna nie tylko dla nich samych i dla ich teorii. Ceny mogą być wysokie i nie tylko im przyjdzie spłacać te rachunki. Doszliśmy bowiem do pewnej granicy odporności społecznej. Skutki zaniedbań w służbie zdrowia, oświacie, wymiarze sprawiedliwości, a także w sferze upowszechniania kultury, stają się coraz bardziej dotkliwe.

Często pojawia się pytanie, czy państwo dokonujące tak głębokich przeobrażeń jest w ogóle w stanie realizować jakieś inne warianty swego gospodarczego rozwoju. Najgłośniejszemu na temat braku takiego wyboru wypowiedzają się ci, którzy politykę ekonomiczną dziś kształtują. Są, jak zawsze, najbardziej żarliwymi obrońcami własnych idei. Zapominają przy tym, że te idee poddawane bywają każdego dnia bardzo konkretnej weryfikacji. Raz wyrzuceni z siodła, popełniają te same błędy. Kryzys społecznego zaufania rośnie, im skuteczniej oddziałują na władzę. Sami ją zresztą w najważniejszych strategicznych punktach zarządzania państwem sprawują.

Ile dają sobie czasu? Jak sobie poradzą z rosnącym sprzeciwem? Zdumiewająca pewność siebie i brak wyobraźni nasuwają niemiłe odpowiedzi. Dotyczą one kosztów społecznych, które już niebawem mogą doprowadzić do tego, iż

wieloletnia reforma gospodarcza obróci się przeciw niej samej.

A tymczasem można jeszcze uprawiać rozmaite salonowe zabawy. Przed rokiem z inicjatywy prezydenta sformułowana została Karta Kultury Polskiej, w której dość precyzyjnie określono podstawowe zasady polityki kulturalnej państwa. Naszkicowano bardzo ogólny plan naprawy karygodnych zaiste zaniedbań, do jakich dopuszczono w ostatnich latach. Za tymi deklaracjami miały następować kolejne fakty. Karta zapowiadała zmiany w sposobie myślenia polityków, dla których kultura stanowi nadal najmniej istotny element działalności państwa. Jedyłą odpowiedzią na ten apel było utrzymywanie takich samych represyjnych zasad finansowania instytucji upowszechniania kultury.

Polscy monetaryści mają swoje plany, w których zapobieganie niszczeniu kultury nie mieści się od dawna. Żadne międzynarodowe normy dla takiego szkodnictwa nie mają znaczenia. Prezydent, rząd, parlament – nie podejmują w praktyce żadnych skutecznych przeciwdziałań.

Na tegorocznym spotkaniu w Pałacu Namiestnikowskim przedstawicielom świata kultury niczego już nie obiecywano. Serwowano kompot z gruszek wyrosłych na wierzbie.